Nr. 388. Kraków, Czwartek 23 Sierpnia 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu i . . . . z odnoszeniem do domu	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
W Austro-Węgrzech:	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z jednorazową przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwurazową	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
W Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
W innych państwach	58 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 357.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Opiekunowie Chełmszczyzny.

Kraków, 23 sierpnia.

Publicystyce »ukraińskiej« nie braknie nigdy temperamentu, gdy chodzi o rewindykacyę rzekomych praw Rusinów do ziem byłej Rzeczypospolitej, zamieszkałych przez ludność mieszaną, Polaków i Rusinów. W czasie wojny, korzystając z postępów sprzymierzonych armij, coraz namiętniej poczęli Ukraińcy galicyjscy opiekować się obszarami, wchodzącemi w skład Królestwa Polskiego, Chełmszczyzną i Podlasiem, roszcząc pretensye do wyłącznego na nich panowania ukraińskiego żywiołu, spotykając się niejednokrotnie z gorącem poparciem z pewnych stron oficyalnych. Niema dnia niemal, któryby nie notował występu w tej sprawie ruskiej prasy w Galicyi, pełnego nienawiści i jadu.

Ta gorączkowa opieka, jaką otaczają Rusini galicyjscy rodaków swoich z Chełmszczyzny i Podlasia, pojawia się nie po raz pierwszy w dziejach. Zapewne nie wymarły jeszcze pokolenia tych Rusinów-unitów, które na własnej skórze, na losach swych ojców i braci doświadczały dobrodziejstw zapobiegliwej pamięci patronów swych z poza kordonu. Zapewne w żywej pamięci ludzkiej, nietylko na kartach historyi, żyje jeszcze cała ta martyrologia, którą im przynosili w darze ukraińscy działacze, gdy szło o obronę najświętszych dóbr człowieka: wiary, którą przybysze z Galicyi pomagali rozżarzonemi obcęgami wydzierać z dusz ludności.

Dzieje tej martyrologii wystarczą w zupełności, by odpowiedzieć, jaka to ludność zamieszkiwała te ziemie, ku komu ona całą mocą duszy ciążyła i kto do niej ma prawa. Gdy po ukazie Aleksandra II, narzucającym unickiej ludności w Królestwie szkoły rosyjskie, pootwierano w miastach obu gubernij: lubelskiej i siedleckiej szkoły średnie rosyjskie, stały one pustką. Mimo że rząd ofiarował na otwieranie szkół ludowych rosyjskich subwencyę w kwocie 40.000 rubli, nie zakładano szkół takich. — Gdy w szkołach unickich, w których był dotychczas język wykładowy polski, przemocą wprowadzono rosyjski język, unici dzieci swoje poodbierali ze szkoły. Gdy następnie rząd, by zło wykorzenić gruntownie, wziął się do zamykania ludowych szkół polskich na Podlasiu i na ziemi chełmskiej, zakładać poczęli unici tajemne szkoły polskie. Powykrywano je, założycieli ukarano grzywnami. Wówczas poczęli unici wnosić gromadne petycye, tłómaczące, że język rosyjski nie jest ich językiem ojczystym i że go nie potrzebują zupełnie. Domagali się tedy przywrócenia szkół polskich.

Tak było w szkole. W cerkwi było nie inaczej. Nabożeństwo dodatkowe odbywało się tam zawsze w języku polskim. Gdy rząd rosyjski zniósł ukazem polskie kazania i kazał je odbywać w języku rosyjskim, oświadczyło duchowieństwo unickie, że tylko polskim językiem włada dostatecznie i że nie może kazać do ludu w obcym języku. Kary pieniężne nie zdały się na nic. Składał je lud za swoich duszpasterzy. A postawa ludu była równie zdecydowana. Gdy znaleźli się księża odstępcy, którzy poszli za wezwaniem rządu, na pierwsze słowo rosyjskie, wygłoszone z kazalnicy, lud opuszczał cerkiew. Usunięcie organów z nabożeństwa kościelnego powodowało już niesłychane wzburzenie. Ten lud ruski, który grecko-katolicką wiarą związany był z Rusinami galicyjskimi, na znak protestu przeciw rusyfikacyjnym zapędom, gromadził się przed swojemi cerkwiami, skoro skażenie nabożeństwa wypędzało go z wnętrza cerkwi i śpiewał: »Jeszcze Polska nie zginęła«, lub polskie religijne pieśni. Za tę polską mowę w szkole i cerkwi, za możność przelewania duchowych dóbr na dzieci lub rozmowę z Bogiem w polskim języku, nie wahał się lud ten ponosić męczeństwa, długoletniej katorgi na Sybirze, albo wprost śmierci od carskich siepaków.

Nie potrzeba przypominać szczegółowo tych bolesnych katuszy, jakie przechodzili Rusini unicy za wiarę. Zbyt dobrze one są znane. — Któż to był, kto pomagał pozyskiwać ich w ten sposób dla jedynej prawosławnej wiary, a w ślad za nią dla carosławia? Byli to ich bracia z Galicyi lub Ukrainy, Rusini, którzy sami zaparli się grecko-katolickiej wiary i szli spustoszenie szerzyć pośród rodaków. Na ich czele ojciec ukraińskiego ruchu, Kulisz, który po powstaniu 1863 roku jął się urzędniczej karyery, by w Warszawie pomagać skutecznie rosyjskiemu rządowi w dziele rusyfikacyjnem. Jemu to dyrektor dla spraw kultu i oświaty w Królestwie, Czerkasskij, powierzył kierownictwo sekcyi dla spraw unickich. I zaufania tego Kulisz nie zawiódł. Kierownictwo sprawował energiczną dłonią. Dla swej urzędniczej karyery dorobił odrazu nawet doktrynę całą, która skazywała tych Rusinów Podlasia i Chełmszczyzny na rusyfikacyę po to, aby wbić klin rosyjski pomiędzy Ukrainę a Polskę. Rusinem galicyjskim był biskup chełmski Kuziemski, sprowadzony w roku 1868, który żywo zabrał się do wykorzenienia polskich naleciałości z unickiej cerkwi, ale po kilku latach sam przeraził się skutków swej działalności i wniósł dymisyę, by znowu do Galicyi powrócić. Rusinem galicyjskim był jego następca, Marceli Popiel, który już żadnych nie miał skrupułów i dzieło prawosławia prowadził z całą świadomością. Rusinami wreszcie galicyjskimi byli ci wszyscy prawosławni popi, którzy masowo sprowadzani byli przez rząd rosyjski dla zastąpienia opornych duchownych unickich, wtrącanych do więzienia lub wywożonych na Sybir. —

Czy galicyjscy opiekunowie Rusinów z Chełmszczyzny i Podlasia sądzą, że wszystko to doszczętnie wymazane zostało z ludzkiej pamięci? Ludność, której narzucają się oni ze swoim patronatem wie zbyt dobrze, że prawosławna wiara, którą Ukraińcy szli gwałtem wszczepiać w ludność, szła jako służka caryzmu i prostą drogą wiodła do zmoskwiczenia. Czy Ukraińcy galicyjscy sądzą, że zaginęły w ludzkiej pamięci te instytuty maryjne, te seminarya duchowne w Chełmszczyźnie, w których wychowywali się agitatorzy, przygotowujący najazd rosyjski na Galicyę? Czy sądzą, że nikt nie pomni oświadczeń parlamentarnego klubu ukraińskiego w Wiedniu w sprawie wydzielenia Chełmszczyzny, skazującego ludność ruską na całkowitą rusyfikacyę? Ukraińscy publicyści w Galicyi żarliwością swoją w tej sprawie stali na równi z biskupem Eulogiuszem.

Ludność rusko-unicka na tych ziemiach dała najlepszy dowód, jak myśli, gdy po edykcie tolerancyjnym w Rosyi masowo zaczęła przechodzić do Kościoła rzymsko-katolickiego. — Ta ludność niewątpliwie będzie umiała ocenić odpowiednio i podejrzaną pieczołowitość, jaką ją otaczają obecnie znowu ukraińscy działacze.

Stopp.

Odroczenie ugody z Węgrami?

(Telefonem).

Budapeszt, 23 sierpnia.

Hr. Apponyi oświadcza, że ze względu na życzenie króla pozostanie dalej w gabinecie dr Wekerlego jako minister oświaty, o ile dr Wekerle zgodzi się na warunki, pod którymi hr. Apponyi wstąpił do gabinetu hr. Esterhazego. Warunkiem tym jest **odroczenie ugody na czas późniejszy.** Dr Wekerle jako zwolennik ugody długoterminowej **zgodzi się prawdopodobnie na ten warunek, tak że układ w tej ważnej sprawie gospodarczej prawdopodobnie dłuższej ulegnie zwłoce.**

Nastrój w Watykanie.

(Telefonem).

Sztokholm, 23 sierpnia.

»Politiken« donosi:

Oddźwięk, jaki nota papieża znalazła w prasie paryskiej, **spowodował widoczne rozgoryczenie w Watykanie. Watykan nie spodziewał się wprawdzie zbyt przyjaznego przyjęcia noty, nie spodziewał się jednak również tak nieprzychylnego.**

Koła watykańskie podnoszą, że **nota papieża nie stanowi definitywnej propozycyi pokojowej, lecz wskazuje tylko podstawę do rokowań.** Wobec tego, że Watykan oświadczył się za zupełną polityczną i wojskową niezawisłością Belgii, dziwić się należy stanowisku Anglii. — **Nota bowiem uwzględnia właśnie najbardziej cele wojenne Anglii.**

Rokowania papieża z Niemcami przed notą.

Wiedeń, 23 sierpnia.

»Basler Nachrichten« donoszą:

Jak »Secolo« stwierdza, przed wypracowaniem noty papieskiej **nuncyusz w Monachium, monsignore Pacelli, odbywał liczne konferencye z wybitnymi politykami niemieckimi, a także z kanclerzem Rzeszy niemieckiej.**

Wpływ na notę wywarło pojednawcze usposobienie Austro-Węgier i posła do parlamentu niemieckiego Erzbergera.

W oczekiwaniu odpowiedzi mocarstw centralnych.

(Telefonem).

Lugano, 23 sierpnia.

Wbrew zaprzeczeniu »Osservatore Romano« oświadcza »Secolo«, **że nie ulega wątpliwości, iż papież działał pod wpływem Austro-Węgier.** Odpowiedzi Austro-Węgier i Niemiec wykażą, czy które z tych państw gotowe jest do ustępstw, celem przyśpieszenia pokoju. Zdaje się jednak, że Austro-Węgry dążą do opanowania Bałkanu.

Odporne stanowisko Rosyi.

Haga, 23 sierpnia.

Holenderskie »Nieuwsbureau« donosi:

Tutejszy poseł rosyjski oświadczył wobec dziennikarzy, że Rosya nie odpowiedziała jeszcze na notę papieża, która — zdaniem dyplomacyi rosyjskiej — jest inspirowana przez mocarstwa centralne.

Noty papieskiej nie można pogodzić z demokratycznemi tendencyami Rosyi, dlatego też — zapewnił poseł rosyjski — mogę stanowczo **twierdzić, że odpowiedź rządu rosyjskiego będzie odmowną.**

Kardynał Ferrari w Szwajcaryi.

(Telefonem).

Bern, 23 sierpnia.

Zürcher Post« donosi:

Pobyt kardynała F e r r a r i'ego, biskupa Medyolanu w Szwajcaryi, **pozostaje w związku z akcyą pokojową papieża.**

Akcya pokojowa papieża.

(Telefonem).

Lugano, 23 sierpnia.

»Secolo« donosi:

Mimo nieprzychylnego stanowiska mocarstw koalicyjnych wobec noty papieskiej, wezwał papież wszystkie organizacye katolickie do energicznej akcyi na rzecz pokoju.

Wręczenie noty papieskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 23 sierpnia.

Notę papieską doręczono w ministerstwie spraw zagranicznych.

Bern, 23 sierpnia.

Kopię noty papieskiej wręczono szefowi departamentu politycznego.

Jedenasta bitwa nad Soczą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 sierpnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 22 bm.:

Wschodni teren wojny.

Pod Soveją, pod Okną i na zachód od Sulty nieprzyjaciel, wykonał silne, ale bezskuteczne ataki. Zresztą niema nic ważnego do ogłoszenia.

Włoski teren wojny.

Dzień 21 bm. w dziejach armii nad Soczą stał się jednym z najgorętszych dni bojowych. Na wschód od Canale musiano oddać nieprzyjacielowi wieś Vrh. Wszelkie wysiłki Włochów rozpostarcia ataku poza wzgórza na południe od tej miejscowości pozostały daremne. Tak samo nieudały się kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na południe od Desola, wykonane znacznemi siłami. Odznaczył się przytem szczególnie morawski pułk piechoty Nr. 25. Zwycięsko, tak jak w dniach poprzednich, waleczni obrońcy na wschód od Gorycyi i pod Biglia utrzymali swe przednie rowy przeciw ponawianym znowu atakom. Ciężkie straty i zupełne wyczerpanie zmusiły nieprzyjaciela po południu do przerwy w walkach.

Najbardziej zaciekle walczono na płaskowyżu Krasu. Wspomagany przez ogień działowy o sile, którą trudno już byłoby przewyższyć, nieprzyjaciel od wczesnego rana do późnego wieczora rzucał na nasze stanowiska jedne dywizye za drugiemi. Najsilniejszy napór skierowany był na oba skrzydła odcinka Faiti Hrib—Kostanjewica, gdzie pułki węgierskie armii wspólnej 39 i 46, walczące w Krasie od lata 1915, zdobyły sobie nową sławę bohaterską, oraz przeciw Medeazza i San Giovanni. Wynik dnia tego odpowiedni był do świetnej postawy wojsk i ich dowódców. Jakkolwiek zdarzały się małe przechylenia się w obronie, to jednak sukces niezaprzeczenie pozostał po naszej stronie.

Dziś od brzasku masy wojska włoskiego ponownie przypuszczają szturm do naszych stanowisk na Krasie.

W obrębie grupy wojsk marszałka bar. Conrada w wielu miejscach wywiązała się spotęgowana czynność bojowa. W dolinie Sugany nasze oddziały wywiadowcze pojmały 70 żołnierzy.

Z wyprawy na północny zachód od Arsiero przywiedziono 2 oficerów i 150 żołnierzy jako jeńców i zdobyto 3 karabiny maszynowe.

Na zachód od jeziora Garda nasze wojsko po gwałtownych walkach opanowało nieprzyjacielski punkt oparcia.

Szef sztabu generalnego.

Wielka bitwa we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 23 sierpnia.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera ogłasza dnia 22 sierpnia:

Zachodni teren wojny.

Front ks. Rupprechta: **We Flandryi walka działowa na wybrzeżu od Bixschoote do Warneton znowu dosięgła znacznej siły. Wczoraj rano na północny wschód od Ypern po gwałtownej fali ogniowej nastąpiło silne natarcie Anglików pod St. Julien. Odparto ich. Dziś rano między gościńcami prowadzącymi ze Staden i Menin do Ypern wywiązały się nowe walki.**

W Artois nieprzyjaciel zaatakował na półn. zachód i zachód od Lens nasze stanowiska po silnem przygotowaniu ogniowem. Tu i ówdzie wdarł się, lecz kontratakami, które doprowadziły do zaciętych walk zbliska, został wyrzucony. Halda węglowa na południowy zachód od spalonego przez strzały miasta Lens znajduje się jeszcze w ręku Anglików. Na półn. zachód i zachód od Le Catelet rozegrało się wiele utarczek forpocztowych, w których wzięliśmy jeńców.

St. Quentin stało znowu pod ogniem francuskim.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Na polu bitwy pod Verdun Francuzi kontynuowali wczoraj swoje ataki w kilku odcinkach. Tu i ówdzie walczono aż do późna w nocy. W południowo wschodniej części lasu Avocourt, na wzgórzu, położonem na wschód stamtąd, nieprzyjaciel usadowił się po kilkakrotnych daremnych atakach. Wszystkie ataki na wzgórze 340 rozbiły się. Wytrwali i waleczni obrońcy odparli także wypady francuskie, urządzone z grzbietu, położonego na wschód od lasu Kruczego na kotlinę Forges, zaś ataki okrążające od południowego zachodu i od Martwego Człowieka rozbiły się w naszym ogniu.**

Na wschodnim brzegu Mozy Francuzi wtargnęli do południowej części miejscowości Samogneux. Poza tem gęste masy ich wojsk, które od wzgórza 304 do gościńca Beaumont—Vacherauville i w lesie Fosses przed południem i po południu uderzały na nasze linie, krwawo odparto. Straty piechoty nieprzyjacielskiej są znaczne. Kierownictwo armii francuskiej musiało kilkanaście dywizyj atakowych zastąpić świeżemi wojskami.

W ostatnich dniach podpor. Voss po raz 36 i 37 wyszedł zwycięsko z walk napowietrznych, a zastępca oficera wicefeldwebel Müller po raz 25 i 26.

Wschodni teren wojny.

Front ks. Leopolda: **Pod Rygą, Dźwińskiem, Tarnopolem i nad Zbruczem czynność bojowa znowu się wzmogła.**

Front arcyks. Józefa: **Na południe od doliny Trotus w dniach 20 i 21 bm. Rumuni wprowadzili w bój znaczne siły, aby odebrać naszym wojskom zyskany teren po obu stronach Grosesci i na północny wschód od Soveja. — Wszystkie ataki odparto, przyczem nieprzyjaciel poniósł znaczne straty.**

W obrębie grup Mackensena i na froncie macedońskim położenie nie zmieniło się.

Pierwszy generalny kwatermistrz
L u d e n d o r f f.

Książki o Polsce.

(Antoni Chołoniewski: „Duch dziejów Polski“. Kraków 1917 r. J. K. Kochanowski: „Trzy odczyty o Polsce“. Warszawa-Kraków.)

Dwie współcześnie wydane książki o Polsce, acz różne poruszają zagadnienia, z jednego wypłynęły źródła, obiedwie za punkt wyjścia wzięły słowa poety: »Polska — to wielka rzecz«. Autorowie ich odgadnąć i sformułować usiłują ducha dziejów naszych, kładą specyalny nacisk na właściwości psychiczne, wyróżniające Polaków od innych narodów, radziby uchwycić polską psyche w jej dziejowych przejawach. Ich studya wchodzą w zakres psychologii narodów, nauki będącej dziś jeszcze w fazie mgławicowej, a która może w przyszłości stanie się kluczem do zrozumienia najzawilszych procesów dziejowych. Nie teoretyczne wszakże, oderwane pragnienie wiedzy prowadzi autorów do zgłębiania tajemnic mało dotąd dotykanych przez naukę — przeżywana chwila dziejowa na poszukiwaniach ich położyła swe piętno. Badając przeszłość minioną, analizując hipotezy powstania państwa polskiego, jego ustrój polityczny, stosunki społeczne, instytucye i prawa, myślą oni o dniu dzisiejszym, tęsknią wraz z udręczonym narodem do bytu własnego, przez dociekania swe pogłębić chcą ś w i a d o m o ś ć narodową w mniemaniu, że w ten sposób pogłębią podstawy w o l i a za nią c z y n u płodnego w następstwa. Chcą nicią wiedzy historycznej powiązać przeszłość z idącą ku nam jaśniejszą przyszłością, chcą słowem pomódz do głębszego wniknięcia w siebie i wydobycia z narodu energii, niezbędnej do spełnienia zadań dnia dzisiejszego.

Książka Antoniego Chołoniewskiego p. t. »Duch dziejów Polski«, podobnie jak niedawne publikacye wybitnych historyków: Balcera i Kutrzeby, wglądnąć usiłuje w wewnętrzny ustrój Rzpltej polskiej i wykazać jego dodatnie strony, jego odrębność i wyższość nad ustrojem innych państw europejskich. Jest książka ta jednym z wyrazów najnowszego prądu w naszej historyografii, który przeciwstawiając się ostro poglądom szkoły krakowskiej, widzi w przyszłości naszej, w wytworzonych z ducha narodu instytucyach olbrzymie wartości, dające nam prawo nietylko do odbudowania w chwili obecnej niezależnego państwa, ale do zajęcia w przyszłości przodującego stanowiska, wskazywania innym dróg, którymi iść należy, głoszenia zasad, na których opierać się winien ustrój Europy odrodzonej po wojnie, dla ochrony przyszłych pokoleń od kataklizmów, jakie przeżywamy, od cierpień będących dzisiaj naszym udziałem. Wyrosła ta książka z kultu zostawionej nam po przodkach spuścizny, z poszanowania tak niesłusznie nieraz sponiewieranej historyi. Patrzy głęboko w przyszłość, wyczuć usiłuje jej ducha, wysnuć zeń wątek przyszłych losów narodu. I jest w tej książce, mimo jej historyczno-publicystycznego charakteru, coś przypominającego zwrotkę, powtarzającą się w wieszczej naszej poezyi, jest postawiona teza, że polityka przemocy, podstępu i gwałtu, której ofiarą padła Rzeczplta nasza na schyłku XVIII wieku, była bezwzględnie złą i szkodliwą, doprowadziła do dzisiejszej wojny, która uzbroiła dotąd przeciwko sobie 40 milionów ludzi, zabiła gwałtownie 7 milionów młodych istnień, obarczyła społeczeństwo 17 milionami kalek niezdolnych do pracy, 5 milionami inwalidów, strawiła w ciągu lat trzech z górą trzysta miliardów mienia narodowego wszystkich krajów, nie licząc ofiar i cierpień po za frontem, które w żadne statystyczne formuły ująć się nie dadzą, które przechodzą najbardziej wygórowane, fantastyczne cyfry... Przeciw polityce tej coraz donośniejszy protest zanoszą umęczone narody, a w poszukiwaniu nowych dróg i nowych podstaw bytu, formułują zasady, na których już przed wiekami Polska oparła swą organizacyę wewnętrzną, swój stosunek do połączonych z nią i sąsiednich narodów. Z założeń tych snuje autor daleko idące wnioski: przyszła Europa zmienić musi kierunek swej polityki, musi zjednoczyć i odbudować Polskę, przejąć się jej duchem, jej ideologią, o ile chce uniknąć nowych wojen i ochronić dorobek cywilizacyjny od grożącego mu w każdej chwili zniszczenia. Przyszłość Europy ściśle związana jest z Polską — bez Polski niema postępu. I czuje się autor dumny, że należy do wielkiego, choć tak strasznie w latach swej niewoli sponiewieranego narodu — z otuchą patrzy w przyszłość, w otwierające się przed Polską szerokie widnokręgi...

Na jakich zasadach opierała się budowa Rzpltej, jakim był duch ją ożywiający, dlaczego upadła w chwili pełnego odrodzenia? Na pytania te autor usiłuje znaleźć wyczerpującą odpowiedź. W instytucyach polskich, które kształtowały się w XV i na początku XVI stulecia, podnosi właściwe Polakom umiłowanie wolności, poszanowanie praw indywidualnych, wstręt do wszelkiego przymusu. W przeciwstawieniu do „pokornego typu poddanego o ograniczonym rozumie“ na zachodzie, w Polsce wcześnie wytwarza się typ wolnego obywatela, który stosunek swój do państwa określa dumną zasadą: „nic o nas bez nas“. Tak zwane dziś prawa obywatelskie: nietykalność jednostki, ochrona mienia i ogniska domowego, wolność zrzeszania się, swoboda ujawniania myśli — o które gdzieindziej płynęły w XIX-tym stuleciu potoki krwi i które zdobywano wśród gwałtownych wstrząśnień wewnętrznych, były w Polsce urzeczywistnione już w XVI-tym wieku. — Węgielnym kamieniem ustroju państwowego Rzpltej stała się zasada, że wszystko co ma obowiązywać ogół, musi podlegać jego poprzedniemu zezwoleniu, że źródłem wszelkiej władzy jest naród, słuchający tylko praw, jakie sam w osobach wybranych przez siebie przedstawicieli na sejmie uchwalił. Z zasad powyższych wypływała elekcya królów, artykuły Henrycyańskie, stanowienie o wojnie i pokoju, zabezpieczające naród przeciw próbom autokratyzmu ze strony władców. Prawa te i swobody przysługiwały wprawdzie jednemu tylko stanowi szlacheckiemu, ale był on w Polsce tak liczny, jak nigdzie indziej, stanowił 10 do 13 i pół procent ogółu ludności, we Francyi tylko półtora procent. Francya porewolucyjna, przed 1848 rokiem, posiadała odsetek obywateli uprawnionych do głosowania mniejszy, niż Polska przed trzema wiekami.

Swobody te miały w sobie siłę przyciągającą i były źródłem bezprzykładnych akcesów, dzięki którym Rzplta polska urosła w wieku XVI do rozmiarów największego państwa w Europie. Unie Jagiellońskie, to jedno z najbardziej zastanawiających zjawisk dziejowych. Nie mieczem, lecz siłą swego ducha i kodeksem swych ustaw, dokonała Polska podboju Litwy, Rusi, Prus i Inflant. Jej ustrój oparł się na szerokiej podstawie autonomii terytoryalnej, autonomii grup obcoplemiennych, na tolerancyi religijnej i przetrwał tak przez kilka stuleci. Państwo polskie umiało być groźnem w razie potrzeby: pokonało największą na owe czasy militarną potęgę Krzyżaków, na 200 lat przed Napoleonem zwycięską stopą stanęło w Moskwie, obroniło pod Wiedniem chrześcijaństwo i złamało niepokonaną dotąd siłę turecką. Mimo rycerskości i męstwa właściwego Polakom, Rzplta nie prowadziła wojen zaborczych, nie pokusiła się nigdy o »panowanie nad światem«, które tylokrotnie w historyi było źródłem rozlewu krwi i zniszczenia.

»Po co chcieć rządzić kilkoma narodami, gdy tak trudno przysporzyć szczęścia jednemu« — powiedział Zygmunt Stary, gdy mu ofiarowywano czeską i węgierską koronę. Mieli Polacy wstręt do armii stałej, nie napadali ani grabili, natomiast bronili — byli przedmurzem chrześcijaństwa i ochronną tamą dla Europy zachodniej przed barbarzyństwem wschodu.

Upadek państwa polskiego był aktem przemocy, przewagi brutalnych sił fizycznych trzech zjednoczonych przeciw niemu militarnych potęg. A nastąpił w chwili, gdy w poczuciu grożącego niebezpieczeństwa, szlachta w pamiętnych uchwałach sejmu wielkiego, dokonywała dzieła reformy, do potrzeb czasu przystosowywała instytucye państwowe i stosunki społeczne. A i po upadku państwa nie przestali Polacy, w biegu swych dziejów porozbiorowych, być przedstawicielami i obrońcami wolności nietylko swojej, ale i obcej — krew przelewali w powstaniach, brali udział w rewolucyach europejskich pod hasłem: »za naszą i waszą wolność«. (Dok. nast.)

Helena Witkowska.

Pułk. Januszajtis o Legionach.

W trzecią rocznicę Legionów wygłosił, jak już donosiliśmy, pułkownik Januszajtis w sali techników w Warszawie, przed licznem i doborowem audyteryum odczyt o Legionach. Podajemy z niego następujące zwroty:

Przeżywamy dzisiaj — najcięższy okres dla prawdziwego żołnierza. Jest to doba smutku. I w tym czasie jednak trzeba wskazać tym, którzy wierzą, którzy dążą wytrwale do końca, że przyszłość jest w naszem ręku.

Kiedy trzy lata temu oddziały strzeleckie przekroczyły granicę, był to poryw, którego Polska się nie spodziewała. Fakt wyruszenia w pole zaskoczył całe społeczeństwo. Pierwszy dwutygodniowy okres walk i potyczek, które w wielkiej wojnie były drobnym epizodem, to jednak miały znaczenie, że wytrąciły z równowagi społeczeństwo, że go poruszyły i pobudziły do myślenia. W tem tkwi bohaterska zasługa oddziałów strzeleckich, które walczyły do dnia 16 sierpnia. Można nawet powiedzieć, że była to najpiękniejsza karta w dziejach Legionów. Charakteryzuje ten okres zanik sekciarstwa partyjnego i staranne unikanie konfliktów pomiędzy różnorodnemi organizacyami.

Kiedy potem powstały Legiony, poszły one w bój z hasłem czynu i hasłem wytrwania, które chciały wlać w żyły całego społeczeństwa. Nie sztuka zapalić wielkie pożary, które płoną pod niebiosy. Olbrzymie kłęby dymu otaczają nimbem tych, którzy je rozpalili. Lecz lada powiew wichury gasi te ogniska, znikają dymy, a zostaje popiół. Trzeba w tych ogniach topić żelazo, hartować stal, z którego kuje się życie i siła narodowa.

Wytrwanie — mówił pułkownik Januszajtis — to siła, która nas kilka tysięcy zaledwie, przez tyle trudów wojennych do dnia dzisiejszego doprowadziła. Przeżywamy dziś chwilę niebezpiecznego chaosu i spodziewać się trzeba, że zamęt trwać będzie w dalszym ciągu. Jeśli z tego zamętu wyłoni się to, co będzie mogło być podstawą naszego istnienia, przyszłość będzie do nas należeć.

Trudno mówić czem jest wojsko. To jednak pewne, że jeśli pewne cechy dla wojska charakterystyczne usuniemy, to wojska tego nie będzie. Wojsko jest organizmem tak niesłychanie prostym, że swoją prostotą ignorantów przeraża. Jeśli wojsko ma być siłą właściwą, czynnikiem budowy czy zachowania państwa, musi mieć cechy tego żelaznego walca, który poprzez wszelkie przeszkody do celu — na rozkaz — dąży. Wojsko zarażone politykomanią i niewiarą w przyszłość, nie jest wojskiem. W tej chwili Legiony się kruszą, zostają nieliczni. — Ale ci, którzy chcą to wojsko dalej prowadzić, z ufnością patrzą w przyszłość, bo lepiej jest mieć jednego dobrego żołnierza niż dziesięciu złych. Żołnierz, który został, przeszedł przez wojnę na froncie i przez wojnę z własnem społeczeństwem. Wysłany w Karpaty nie stracił ducha nawet wtedy, kiedy Moskale byli pod Krakowem, a on sam pod Czerniowcami, walczył z przyrodą i ze złym nastrojem. Rdzeniem i osią dzisiejszych Legionów będą ci, którzy nie wątpili nigdy, będą żołnierze dawnej Drugiej Karpackiej Brygady.

Gdyby zapytał ktoś, jakie jest lekarstwo na dzisiejsze bóle narodowe i wojskowe, odpowiedzieć trzeba jedynym krótkim słowem: »rekrut« — to znaczy pobór przymusowy.

W Legionach panoszył się dotychczas element woluntaryuszostwa. A kto życzy dobrze sprawie i dobrze rozumie historyę, zwłaszcza polską, ten wie, że na ochotniczym zaciągu wojska budować nie można. Budować go można jedynie na podstawie zaciągu, to jest materyału takiego, jakiego potrzeba. Trzeba, abyśmy ponieśli w społeczeństwo tę ideę przymusowego poboru. Inaczej będziemy wegetować, topnieć, aż wreszcie zmarniejemy zupełnie. Jedynie zdrowy sposób organizowania wojska może dać jednym pole do pracy, a wszystkim poczucie siły. Nasza nieobecność na froncie wschodnim może się odbić niekorzystnie na przyszłych granicach państwa polskiego, jego formie i układzie narodowościowym.

Nie wolno przekreślać dzieła legionowego dunktatorstwem i nieróbstwem. Jeśli powstanie rząd, poczucie siły może mu dać tylko armia dobra, oparta na poborze przymusowym. Dusza żołnierza, który tyle już trudności i przeciwieństw przeszedł, musi być smutną. Przez trzy lata borykał się on ze sobą, przez trzy lata analizował, czy dobrze postępuje. Przez trzy lata musiał myśleć i o tem, czem się w dusze tych najlepszych synów ojczyzny godziło — czy nie jest zdrajcą dobrej sprawy. I jeśli ten młodzieniec tak często musiał się z widmem tego spotykać, dusza jego nie mogła być wesołą. — Znaczyły się zmarszczki na jego czole, kładło się piętno znużenia na całym jego życiu.

I widzę — mówił pułkownik Januszajtis — że ci ludzie, z którymi się żyłem w czasie wojny i z którymi da Bóg, do końca wytrwam — dzisiaj już przedwcześnie się zestarzeli. Tem należy również tłómaczyć ową psychozę, którą owoce niemal na każdym oglądamy kroku.

Uciekinierstwo z Legionów, to nie polityka, ani poczucie pracy dla sprawy, to jest zwykła, zupełnie zrozumiała w tych warunkach — czarna rozpacz. Najwyższy czas, aby te topniejące szeregi wesprzeć z jednej strony opinią kraju, z drugiej zaś dopływem zdrowego, chłopskiego materyału, który wleje w zmęczony organizm nowe siły. Inaczej zje nas rozpacz.

Przyszłość musi być jasna. Wchodzimy w wielkie przejścia narodowe. Tragizm, który przeżywamy, jest konsekwencyą niewoli. Trzeba społeczeństwo rozumieć, ale go nie usprawiedliwiać. Naszą ambicyą nie może być, abyśmy byli niewolnikami błędów, chcemy być dobrymi synami narodu.

Powrót galicyjskich uchodźców.

Lwów, 20 sierpnia.

Na mocy specyalnego rozporządzenia władz dozwolony został powrót uchodźcom galicyjskim do niektórych gmin galicyjskich. Rozporządzeniem tem wezwano uchodźców, którzy przed wybuchem wojny stale mieszkali w wymienionych gminach, aby powrócili do swych miejsc zamieszkania. — W tym celu otrzymają oni wolne bilety jazdy koleją, oraz zezwolenia na bezpłatny przewóz pakunków z miejsca, w którem pobierali zapomogi. Czas pobytu jest ograniczony, a mianowicie do dnia 20 września b. r. Uchodźcy, którzy w wyznaczonym terminie nie skorzystają z dozwolonych ulg, tracą później prawo wolnej jazdy i wolnego przewozu pakunków, oraz prawo do dalszego poboru państwowych zapomóg.

Dozwolony został powrót do następujących gmin w „dalszym" terenie wojennym: Do całego politycznego powiatu: Gródek Jagielloński, Przemyśl i Mościska. Z powiatu Gorlice do gmin: Stróżówka, Ruszna i Nieznarowa Mszanka. Do całego powiatu Lisko (z wyjątkiem gmin: Baligród, Lutowiska i Ustrzyki Dolne). Do powiatów politycznych: Lwów okolica i Turka (z wyjątkiem miasta Turka), oraz Żółkiew i Rawa Ruska. Z powiatu politycznego: Sokal do następujących gmin, leżących na zachód od Bugu: Bełz, Bezejów, Bojanice, Boratyn, Budynin, Ceblów, Chłopiatyn, Chorobrów, Ciełaż, Dłużnino, Dobraczyn, Głuchów, Góra, Hatowice, Horodłowice, Horodyszcze, Hulcze, Kłusów, Konotopy, Kościaszyn, Krystonopol, Kuliczków, Leszczków, Liski, Liwcze, Lubów, Machnówek, Modziarki, Mianowice, Moszków, Myców, Niemice, Opilsko, Oserdów, Ostrów, Parchacz, Pieczygóry, Piwowszczyn, Prusinów, Przemysłów, Przewodów, Rusin, Sawczyn, Śniatyn, Tudorkowice, Tuszków, Uhrynów, Ulwowek, Waniów, Warcz, Wiasteczków, Warez-wieś, Wierzbierz, Winniki, Wilków, Worosławice, Worochta, Wyżłów, Żabcze, Zawiszna, Zuzel.

W „ściślejszym" obszarze wojennym: Do całego powiatu politycznego: Dolina i Skole.

Zakład dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

Wiadomo powszechnie, że faktyczny stan opieki nad umysłowo chorymi w Galicyi pozostawia bardzo wiele do życzenia, co zresztą szczegółowo w licznych pracach i rozprawach wykazywali polscy psychiatrzy. Między innymi znany i ceniony lekarz chorób nerwowych, dr Mazurkiewicz, obliczył, iż Galicya na ośm milionów ludności, posiadała w roku 1911 zaledwie 1.700 łóżek w psychiatrycznym zakładzie kulparkowskim pod Lwowem, na oddziale szpitala św. Łazarza w Krakowie, na oddziale obserwacyjnym powszechnego szpitala lwowskiego, oraz w dwóch zakładach prywatnych lwowskich, nie licząc psychiatrycznych łóżek przytułkowych, rozprószonych po schroniskach miejskich i zakonnych. Innemi słowy jedno łóżko psychiatryczne wypada w Galicyi na blisko pięć tysięcy mieszkańców. Inne kraje austryackie, z wyjątkiem Dalmacyi i Bukowiny, wykazują w tym kierunku o wiele korzystniejszą statystykę od Galicyi, stale krzywdzonej w każdej dziedzinie, a więc i w dziedzinie opieki nad umysłowo chorymi.

Na szczęście opieka ta nieco się polepszy, kiedy nareszcie zostanie uruchomiony drugi krajowy zakład dla umysłowo chorych w Kobierzynie pod Podgórzem, obliczony na 550 łóżek. Oczywiście i otwarcie tego nowego wzorowego zakładu nie rozwiąże całkowicie kwestyi opieki nad umysłowo chorymi w Galicyi, gdyż chorych tych jest tak wielka liczba, że tylko ich pewna część znajdzie pomieszczenie w Kobierzynie.

Dr Mazurkiewicz przyjmuje liczbę umysłowo chorych w Galicyi na 12.000, z których co najmniej 4.000 wymaga leczenia zakładowego. Po uruchomieniu zakładu w Kobierzynie, co zapewne nastąpi już w niedalekiej przyszłości, galicyjskie zakłady krajowe pomieszczą zaledwie połowę tych chorych. Widać z tego, że i Kobierzyn — jak to już powiedzieliśmy — kwestyi opieki nad umysłowo chorymi w naszym kraju całkowicie nie rozwiązuje.

W każdym razie jednak nowy zakład w Kobierzynie jest bardzo ważnym krokiem naprzód, uczynionym na tem polu ze strony kraju. Pierwszy wniosek w sprawie budowy kobierzyńskiego zakładu przedłożył Wydział krajowy Sejmowi do uchwalenia jeszcze w roku 1903. Cztery lata trwały prace wstępne nad ustaleniem ogólnego programu budowy, nad zakupnami gruntów od 80 włościan miejscowych i właściciela folwarku inżyniera Drobniaka, nad wykończeniem wszelkich projektów budowlanych. W pracy tej oddali wielkie usługi pp.: Onyszkiewicz, dr Bernadzikowski, ś. p. dr Łuszczkiewicz, dr Müller, dr Łipski, profesor dr Halban, profesor dr Piltz, dr Mazurkiewicz, dr Nowak, wiceprezydent miasta Krakowa p. Sare, referent tej sprawy w Sejmie, inżynier Pakies, profesor Ossowski. Plany wykonano w biurze budowlanem Wydziału krajowego pod kierownictwem st. inżyniera Klimczaka. Plany wykonywali pp.: Klimczak, Zieliński, Budkowski i Harlander. Autor projektu budowy stylowego kościółka zakładowego w Kobierzynie, architekt Budkowski, zginął, jako legionista, w bitwie pod Mołotkowem.

W roku 1907 uchwalił Sejm nabyć 104-morgowy teren w Kobierzynie za Podgórzem, odległy o milę od Krakowa, położony w pięknej okolicy na płaskowzgórzu z rozległym widokiem w stronie północnej na Kraków, klasztor bielański i kopiec Kościuszki, ku południowi na widniejące szczyty Beskidów. Teren zdrenowano i osuszono; przecina go dobrze utrzymana droga powiatowa, prowadząca z Krakowa do Skawiny. Na południe od drogi na gruntach, liczących 86 morgów, powstał nowy zakład, wybudowany według wymagań współczesnej psychiatryi; stanowi on istotnie chlubę polskich architektów. Z daleka widać olbrzymi kompleks nowych, solidnych, doskonale wykonanych stylowych dworków parterowych i pawilonów piętrowych, stanowiących całość zakładu. — Jest to nowe, zamknięte w sobie miasteczko, na razie jeszcze puste i nieruchome, powstałe na uprawnych dawniej polach. Na razie teren zakładowy jest jeszcze pozbawionem zadrzewienia pustkowiem, nie ulega jednak wątpliwości, że kierownictwo zaradzi brakowi zieloności i wszystkie aleje, chodniki i ścieżki, oraz przestrzeń, na park przeznaczoną, wyposaży w las drzewek i krzewów.

Dla chorych wybudowano 15 pawilonów, rozmieszczonych na południowym i południowo-zachodnim skłonie terenu, we wschodniej części umieszczono budynki mieszkalne, w zachodnio-północnym kącie przy drodze powiatowej folwark zakładowy. Ogółem zakład kobierzyński obejmuje 46 różnych budynków, a więc: pawilony dla chorych, domy mieszkalne dla lekarzy, urzędników, służby administracyjnej, służby pielęgniarskiej i t. d., oraz także dom warsztatowy. Jeden stylowy dworek z ogromną salą, ze sceną, przeznaczono na rozrywki dla chorych; tutaj także mieścić się będzie sala jadalna i kursa pielęgniarskie dla służby przy chorych, ochronka dla dzieci służby i kasyno dla funkcyonaryuszów zakładowych.

Osobny dokładny opis należałby się wspaniałym pawilonom dla chorych, ich doskonałemu urządzeniu wewnętrznemu i ich wyposażeniu, a następnie wzorowym budynkom gospodarczym, jak na przykład: pralni, kuchni, piekarni i t. d., tak nowocześnie urządzonym, iż podołają one zapotrzebowaniu dla 1.200 ludzi dziennie. Piekarnia na przykład produkować może dziennie 1.000 kilogramów chleba i 300 kilogramów bułek. Równocześnie w piekarni, jak zresztą we wszystkich innych budynkach, pomyślano praktycznie o czystości i hygienie, a więc urządzono w osobnej salce wygodną łazienkę dla piekarzy, następnie garderobę i t. d. Kotłownia dostarczać będzie do wszystkich pawilonów dla chorych ciepłej wody do użytku zewnętrznego i do ogrzewania centralnego. Kościółek, dom zabaw, oraz wszystkie budynki gospodarcze i administracyjne ogrzewane będą centralnie parą, zaś domy mieszkalne piecami kaflowymi. Wodociągi i kable elektryczne mieszczą się w kanale przechodowym, prawie 2 kilometry długim, łączącym budynki gospodarcze z pawilonami.

W osobnym budynku mieścić się będą pracownie lekarskie, apteka, magazyny i t. p. Dwa pawilony przeznaczono dla chorych zamożniejszych.

Chcąc zresztą dokładnie i szczegółowo opisać zakład kobierzyński, należałoby wydać osobną broszurkę. Przy projektach budowy pamiętano o wszystkiem. I tak na przykład w pawilonach dla chorych obok wielkich sal sypialnych wybudowano mniejsze salki dzienne. Okna tych sal są zwrócone przeważnie ku południowi. Wszędzie tam znajdują się wanny do kąpieli oczyszczających i leczniczych, nadto kancelarye lekarskie, magazyny bielizny, kuchenki, brudownie i klozety. Dwa osobne pawilony przeznaczono dla chorych zakaźnych.

Zakład kobierzyński jest już właściwie wykończony. Uruchomienie jego uniemożliwiają ogromne trudności aprowizacyjne, utrzymanie bowiem personalu lekarskiego, administracyjnego, służby, oraz chorych nastręcza dzisiaj olbrzymie trudności. Na razie przyjętych tam zostanie około 300 chorych, wyłącznie mężczyzn, żołnierzy i cywilnych. Dopiero później przyjmowane będą także do zakładu kobiety.

JAN PIETRZYCKI.

Anheli.

Kiedy wiatr porwie mego ducha,
Aby weń rzucić ognie złote,
To go tej siły zawierucha
Opęta w takich snów tęsknotę
I taką mocą zakołysze,
Że będę dzwonem — co gra w ciszę...

Prześniłem życie... Księgi stare
W modlitwach szepcą moje imię —
Bom oto spionął na ofiarę
Snów, co świeciły mi olbrzymie
I rozpalały ducha wiarę
I w Kainowym drżały dymie.

Pełen miesięcznej, cichej bieli
Usiądę w progach sadyb śpiących — —
Iżem jest lekarz dla cierpiących
I odnowiciel dusz, Anheli —
Z pól ośnieżonych jam pościeli
Wstał, by was widzieć — gorejących,
Jako te drzewa, w których cienie
Bóg rzucał krwawe swe płomienie!

Kronika.

Kraków, 23 sierpnia.

Niemieccy i czescy urzędnicy w Krakowie. Jak się dowiadujemy, z polecenia władz wyższych przydzielono w ostatnich czasach do galicyjskiej filii wojennego Zakładu obrotu zbożem w Krakowie grono urzędników czeskich i niemieckich. Powody tego wojennego zarządzenia nie są nam znane.

Konferencya urzędników politycznych w Krakowie. Jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy, w dniu 30 b. m. odbędzie się w Krakowie konferencya wszystkich starostów, oraz urzędników starostw z Galicyi zachodniej, zwołana przez centralny urząd żywnościowy w Wiedniu. Na konferencyi tej pouczy referent powyższego urzędu zebranych, jak mają postępować przy rekwizycyi i wywozie galicyjskich ziemniaków.

Konferencye takie odbędą się także w Rzeszowie i Lwowie.

Wywóz 15.000 wagonów ziemniaków z Galicyi. Jeden z posłów polskich w Wiedniu donosi nam, że centralny urząd żywnościowy w Wiedniu zamierza wywieźć w jesieni z Galicyi na zachód kontyngent ziemniaków, wynoszący 15.000 wagonów. Kontyngent ten nie obejmuje zupełnie tej ilości wagonów ziemniaków, jaką miasta zachodnio-austryackie zakontraktowały dla siebie w Galicyi w terminie do 30 czerwca b. r. Te wszystkie bowiem umowy zatwierdził centralny urząd żywnościowy, a dochodzą one do kilkunastu tysięcy wagonów ziemniaków. Sama Morawska Ostrawa na przykład zamówiła w różnych powiatach Galicyi kilka tysięcy wagonów ziemniaków.

Jak wiadomo, urodzaj ziemniaków w Galicyi zapowiada się przeważnie średnio, ponieważ zaś zajęte są one przez państwo i wywóz ich planowany jest na wielką skalę, przeto spodziewać się należy w Galicyi z pewnością w zimie i na wiosnę zupełnego ich braku i szalonej zwyżki cen. Norma spożycia ziemniaków na pojedyńczą osobę będzie bardzo mała; — wyznaczy ją wkrótce centralny urząd żywnościowy. Po cenach maksymalnych (15 K za 100 kilogramów) nikt ziemniaków u nas nie dostanie, gdyż już dzisiaj płaci się 1 K 40 h za 1 kilogram, a nawet i więcej. Są to ceny wprost potworne. Widoki na przyszłość — o ile chodzi o ten ważny artykuł spożywczy — są złowrogie. Dzisiejsza Rada miejska musi także zająć się bardzo poważnie sprawą dostawy ziemniaków dla Krakowa, gdyż brak ich stanowić będzie prawdziwą klęskę dla mieszkańców miasta.

Pełnomocnicy miasta Wiednia w Galicyi. Jak już pisma doniosły, gmina miasta Wiednia zakontraktowała dla siebie w Galicyi kilka tysięcy wagonów ziemniaków, które w jesieni wywiezie z naszego kraju. Nadto zarząd gminy wiedeńskiej postarał się o przydział kilku najbogatszych powiatów wschodnio-galicyjskich, celem eksploatacyi ich z ziemniaków na swój wyłącznie użytek. Aby wywóz ten odbywał się szybko i regularnie i aby nie stawiano mu w drodze żadnych przeszkód, przysyła Wiedeń do Galicyi swoich pełnomocników, którzy przy współudziale starostów będą organizowali wywóz ziemniaków. Zarząd miasta Wiednia zdecydował się na wysłanie tych pełnomocników dlatego, gdyż do władz i urzędów galicyjskich, które się przecież energicznie wysługują temu miastu w dziedzinie aprowizacyi, niema zupełnie zaufania.

Krakowska szkoła dramatyczna K. Gabryelskiego rozpoczyna naukę 4 września b. r. Uczniowie szkoły otrzymują kompletne wykształcenie sceniczne, zarówno praktyczne, jak teoretyczne. Praktyczne ćwiczenia obejmują: monolog, dyalog, tryolog, ansambl sceniczny z uwzględnieniem stylów tak polskiej jak i obcej literatury i odbywają się na specyalnej na ten cel urządzonej scenie.

Nauka teoryi obejmuje: 1) wykłady o technice i estetyce mowy, 2) literaturę polską i powszechną ze szczególnym uwzględnieniem literatury teatralnej, 3) kostyumologię, 4) wykłady o sztuce aktorskiej łącznie ze scenologią, 5) historyę sztuki, 6) historyę i krytykę teatru. Wykłady te są w ten sposób prowadzone, że przez rozbiór najważniejszych zagadnień twórczości, poparty ilustracyą artystyczną (obrazy świetlne, rysunki, muzyka, deklamacya, produkcye sceniczne, dyskusyjne zebrania towarzyskie i t. d.) uprzystępniają wiedzę i wyrabiają równocześnie krytyczny pogląd ucznia na dzieła sztuki. Nauka odbywa się w godzinach wieczornych. Opłata miesięcznie 40 K. Wpisy codziennie w kancelaryi ul. św. Anny l. 2.

Wpisy do żeńskiego gimnazyum klasycznego i realnego dra Józefa i dra Maryi Lewickich odbywać się będą 1, 3 i 4 września b. r. przed południem od godziny 9—1.

Egzamina wstępne odbędą się dnia 7 września o godzinie 9 rano. Nauka rozpocznie się dnia 10 września o godzinie 9 rano. Gimnazyum klasyczne i realne posiada prawo publiczności.

Rozdział spirytusu denaturowanego. Magistrat krakowski zarządził, by sklepy, wyznaczone do sprzedaży spirytusu denaturowanego, rozpoczęły od dnia 22 b. m. sprzedaż spirytusu na karty poboru. Biura chlebowe wydawać będą w dalszym ciągu karty poboru spirytusu denaturowanego, począwszy od dnia 25 b. m. tym osobom, które odnośne deklaracye w biurach już złożyły, lub też w najbliższych dniach złożą. Spirytusu denaturowanego za miesiąc sierpień jeszcze magistrat z centrali spirytusowej nie otrzymał.

Kradzież pasa transmisyjnego. Przed kilku dniami zagradli się włamywacze do stolarni Wydziału krajowego przy ulicy Kopernika i zabrali pas transmisyjny, wartości 700 K. — Policya aresztowała sprawców tej kradzieży, mianowicie 18-letniego stolarza Zygmunta Zygulskiego i jego brata Stanisława, czeladnika szewskiego. Skradzioną skórę sprzedali pewnemu majstrowi szewskiemu, którego także aresztowano.

Z kraju.

Obchód Kościuszkowski. Prezydyum Komitetu Kościuszkowskiego we Lwowie odbyło w sobotę 18 b. m. posiedzenie przy współudziale prezydyów wszystkich sekcyj. Sprawozdania przedkładane kolejno przez sekcye: skarbową, obchodową, wystawową, odczytową, wydawniczą, świadczą, że prace przygotowawcze we wszystkich sekcyach żywo postępują naprzód.

Już w chwili zawiązania się komitetu powstała myśl uczczenia wielkiej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki godną, trwałą pamiątką, a to w formie funduszu Kościuszkowskiego, któryby, zbierany w dniu rocznicy na całej ziemi polskiej, służyć musiał w przyszłości celom ogólno-narodowym. Przeznaczenie tego funduszu zostanie w swoim czasie podane do publicznej wiadomości. Z uwagi, że zbiórka patryotyczna w dniu zgonu Tadeusza Kościuszki pod wspólnem hasłem zjednoczyć ma wszystkie ziemie polskie, prezydyum komitetu wdrożyło pod tym względem i wogóle co do programów obchodu porozumiewawcze rokowania z komitetami innych dzielnic, z włączeniem Litwy i Śląska. W toku jest także porozumienie z komitetem krakowskim, celem ścisłego współdziałania w urządzeniu obchodu.

Uchwalono również służyć wszelką pomocą w organizowaniu obchodów Kościuszkowskich komitetom prowincyalnym.

Licytacya koni. Biuro prasowe namiestnictwa donosi:

W szpitalu dla koni w Jarosławiu odbędzie się licytacya koni dnia 2 września b. r.

Z ziem polskich.

Odbudowa Kalisza. Zarząd cywilny generał-gubernatorstwa warszawskiego wyasygnował dwa miliony marek na pożyczki bezprocentowe na odbudowę Kalisza. Z funduszu tego zaczęto już wydzielać zapomogi. Stowarzyszenie rzemieślników chrześcijańskich otrzymało zawiadomienie, że przyznano mu bezprocentową pożyczkę na odbudowę gmachu Resursy rzemieślniczej przy ulicy Piekarskiej. Poza tem przyznano J. Rosenthalowi 60 tysięcy marek 4-procentowej pożyczki na odbudowę domu przy ulicy Warszawskiej l. 24 i 6.700 marek S. Sierzabolskiemu na odbudowę domu przy ulicy Piekarskiej l. 4.

Pamiątki Unii Lubelskiej. W prastarym zamku lubelskim, do dziś wyniośle górującym nad miastem, dnia 23 grudnia 1568 roku rozpoczął pod zwierzchnictwem króla Zygmunta Augusta obrady sejm, który w dniu 1 lipca 1569 roku doprowadził do zaprzysiężenia Unii w lubelskim kościele O. O. Franciszkanów. Zamek królewski, w którym toczyły się obrady tego wielkiego sejmu, jest od dawna więzieniem. Z kościoła i klasztoru OO. Franciszkanów Moskale wypędzili zakonników w roku 1817, używając gmachów częściowo na koszary, a częściowo na prywatną fabrykę sukna. W dniu 11 sierpnia 1569 roku król zatwierdził i ogłosił akt Unii. Jako widoma tego wielkiego aktu pamiątka stoi obecnie przy głównej ulicy Lublina tak zwany pomnik Unii Lubelskiej. Kazał go wznieść w roku 1569 król Zygmunt August. Pierwotnie pomnik był kolumną z ciosowego kamienia z posągami królowej Jadwigi i króla Władysława Jagiełły. — W roku 1819 ten kamienny pomnik zburzono i dopiero w roku 1826 wzniesiono ponownie na miejsce dawnego żelazny obelisk, 46 stóp wysoki. Do wzniesienia obelisku ogromnie przyczynił się Stanisław Staszic. Przez długi czas pomnik był w ogromnem zaniedbaniu. Dopiero przed kilku laty został on odnowiony. Na pomniku widnieje alegoryczna płaskorzeźba, na której upostaciowane symbole Korony i Litwy dłoń sobie podają. — Jeden z ostatnich rosyjskich gubernatorów Lublina, Kielepowskij, tak nienawidził tego pomnika, stojącego przed oknami zamieszkiwanego przez gubernatorów pałacu, iż nakazał jak największe zadrzewienie skweru, otaczającego pomnik. Obecnie pomnik Unii jest tem dla Lublina, czem pomnik Mickiewicza dla Warszawy.

Milicya w Lublinie. Z Lublina telegrafują: Dzienniki donoszą, że milicya miejska w Lublinie ma być zorganizowana na wzór warszawski przy współudziale komisarzy policyjnych z Warszawy.

OO. Jezuici w Lublinie. Z Lublina telegrafują: »Ziemia Lubelska« dowiaduje się, że niebawem przybędą tu OO. Tow. Jezusowego i obejmą klasztor Karmelicki.

Poświęcenie »Gospody żołnierza polskiego«. — W Warszawie odbyło się w dniu 20 b. m. uroczyste poświęcenie nowego lokalu »Gospody żołnierza polskiego«, utrzymywanej staraniem Ligi kobiet P. N. Nowa siedziba »Gospody« mieści się przy ulicy Marszałkowskiej l. 138, gdzie wynajęto lokal za 10.000 marek rocznie, ofiarowany przez miasto. Posiada on salę obszerną, mogącą pomieścić z górą 200 osób z estradą, w której będzie można urządzać koncerty i przedstawienia amatorskie. Tutaj dwa razy w tygodniu Polski Urząd filmowy urządzać będzie przedstawienia kinematograficzne pod kierunkiem chorążego Stransky'ego. Tutaj również Uniwersytet żołnierski przeniesie swą działalność odczytową, którą zamierza otworzyć cyklem Kościuszkowskich wykładów. Posiada dalej lokal obszerną, widną czytelnię, zaopatrzoną obficie w pisma dzięki uprzejmości redakcyj polskich, oraz w bogatą bibliotekę, ofiarowaną przez Ligę kobiet P. N. Dwie obszerne jadalnie już dziś gromadzą przy stołach przeszło 300 żołnierzy. Z wydatną pomocą w urządzeniu gospody na nowych szerokich podstawach pospieszyła również komenda Legionów polskich, która delegowała kapitana Rittnera, oraz kapitana Przypilińskiego i podpułkownika Furtkiewicza do zorganizowania »Gospody«. Obowiązki gospodyni lokalu spełnia pani inżynierowa Godlewska.

Uroczystość poświęcenia zgromadziła w salach nowego lokalu spory zastęp zaproszonych gości oraz przedstawicieli Legionów polskich. Z ramienia dowództwa przybyli: pułkownik Haller, szef sanitarny pułkownik Rogalski wraz z gronem oficerów, z ramienia komisyi wojskowej Tymczasowej Rady Stanu kapitan dr Kukiel, podporucznik Jagrym Maliszewski i chorąży Maryan Dąbrowski. Komendę placu reprezentował kapitan Rittner, pułk 3 piechoty kapitan Szczepan i kapitan Przepiliński, którym towarzyszyło liczne grono oficerów. —

Przed przystąpieniem do aktu poświęcenia kapelan 3 pułku piechoty, ks. Panaś, wygłosił piękne przemówienie, poczem przemówił pułkownik Haller, który, wskazując żołnierzom jasną i prostą drogę obowiązków wobec ojczyzny, podniósł znaczenie wypróbowanych cnót żołnierza polskiego. Kończąc, złożył pułkownik Haller serdeczne podziękowanie za trudy i ofiarność gospodyni lokalu, p. inż. Godlewskiej, a w ręce przedstawiciela zarządu złożył podziękowanie miastu za ofiarowany lokal i pomoc.

Teatr Polski w Łodzi. Z Łodzi donoszą: Nowo zorganizowana dyrekcya Teatru Polskiego w Łodzi w osobach pp. Stanisławskiego i Frączkowskiego, rozwija bardzo skrzętną działalność, aby w nadchodzącym sezonie dać Łodzi teatr najlepszy, jaki w danych warunkach dać można. Zamierzone jest wystawianie raz na miesiąc utworów z t. zw. wielkiego repertoaru. W programie są dzieła Mickiewicza, Słowackiego i Wyspiańskiego, oraz Szekspira i Schillera. Jeden wieczór na miesiąc będzie poświęcony sztukom retrospektywnym rodzimym (Zabłocki, Fredro, Bliziński i Bałucki), oraz obcym (Moliere, Sardou, Dumas i Ohnet); jeden wieczór lekkiej komedyi współczesnej, wreszcie jeden utworom popularnym. W personalu aktorskim posiada teatr łódzki wybitne siły z teatrów krakowskiego, lwowskiego, warszawskich i najlepsze siły zeszłorocznego zespołu łódzkiego. Dział dekoracyjny zarząd teatru powierzył p. Andrzejowi Pronaszce, artyście malarzowi, poświęcającemu od dłuższego czasu talent swój teatrowi.

Sezon zaczyna teatr w Łodzi dnia 25 b. m. arcydziełem Fredrowskiem: »Śluby panieńskie«, poprzedzonem konferencyą literacką Bolesława Gorczyńskiego. Pierwszą premierą będzie w dniu 28 b. m. głośny dramat K. Rostworowskiego »Kaligula«. Główne role w »Kaliguli« odtworzą ci sami artyści, którzy grali je w Krakowie: Biegański, Frączkowski, Nowakowski i Stanisławski.

Z pruskiej szkoły. Z Czuchowa pisze do katolickiej „Gazety Ludowej" pewna Górnoślązaczka:

„To, co obecnie się dzieje w tutejszej szkole ludowej, urąga wprost kulturze dwudziestego wieku. O wprost skandalicznych stosunkach w tutejszej szkole ludowej świadczą następujące fakta: Z powodu braku nauczyciela, udziela „nauki" w niższych klasach z polecenia głównego nauczyciela Klosego, chłopak z wyższej klasy, niejaki Muc. — „Wielki nauczyciel" wpaja biednej dziatwie „naukę szkolną" za pomocą kija. Dnia 13-go lipca b. r., w ostatni dzień przed wakacyami, uzbroił się Muc w tęgą trzcinę, poczem szedł od dziecka do dziecka, bijąc każde z nich kijem po głowie. Moja ośmioletnia córeczka, którą ów „nauczyciel" bił także trzciną po głowie, skarżyła się z powodu bicia przez parę dni na dotkliwy ból głowy. — We czwartek, dnia 9 sierpnia b. r. podczas lekcyi czytania uderzył moją dziewczynkę w nos jakimś twardym przedmiotem. Dziecko wróciło ze szkoły do domu ze silnie spuchniętym nosem i gorzko płacząc, opowiedziało, co się w szkole dzieje.

Jak nieodpowiednio postępuje sobie z dziećmi główny nauczyciel Klose, wykaże następujący przykład: Dnia 10 sierpnia prosiła moja dziewczynka nauczyciela Klosego, żeby jej pozwolił iść na ustęp. Lecz nauczyciel wziął kij i bił dziecko po rękach następnie przyłożył pięść do własnego nosa i śmiał się z dziecka, że ma nos tak gruby, jak jego pięść. (Wskutek uderzenia, otrzymanego w dniu poprzednim od Muca).

Ze świata.

Wieści z Czerniowiec. „Kuryer Lwowski" zamieszcza następujące informacye o losach Czerniowiec:

Obraz zniszczenia roztacza się wszędzie. Fabryki cukru w Żuczce i w Łużanach spalone. Dwory wszystkie niemal poniszczone.

Same Czerniowce w porównaniu do Stanisławowa i Tarnopola, ucierpiały stosunkowo niewiele. — W śródmieściu spalony został dawny gmach dyrekcyi skarbowej naprzeciw rzymsko-katolickiego kościoła. Także mieszkania prywatne wszystkich tych, którzy Czerniowce przed inwazyą opuścili, zostały doszczętnie zniszczone.

W ostatnich czasach inwazyi aresztowano kilkanaście pań, w tem kilka Polek z inteligencyi, na podstawie denuncyacyi słynnego Gierowskiego. — Jednakże deputacya obywateli, która podjęła starania celem uwolnienia aresztowanych, na audyencyi u ówczesnego gubernatora Doroszeńki wykazała, że Gierowskiemu chodziło nie o co innego, tylko o... wymuszenie łapówek na zadenuncyowanych przezeń ofiarach.

Podjęte śledztwo potwierdziło prawdziwość tych zeznań. Panie uwolniono, a Gierowskiego aresztowano i odesłano do Kijowa. Całe miasto odetchnęło po pozbyciu się tego donosiciela i szpiega.

„Dom polski" stoi cały i nietknięty. W czasie inwazyi funkcyonowała tam założona przez Rosyan szkoła kadetów („praporszczyków"). Po rewolucyi na prośbę pozostałych obywateli-Polaków opróżniono „Dom polski" i osiadł tam „Związek Polaków z zaboru rosyjskiego".

Po ustąpieniu Rosyan, pozostało w Czerniowcach około 300 Polaków-kolejarzy z Królestwa, którzy, podobnie jak Królewiacy w Tarnopolu dali się ogarnąć przez wojska austryackie. Królewiacy ci w Czerniowcach cierpią teraz bardzo ciężką biedę, tęsknią do domów i tą drogą skierowują apel do Koła polskeigo o poczynienie starań, celem ułatwienia powrotu do Królestwa.

Przeciwko wywozowi z Czech. W poniedziałek odbył się w Pradze ogólny zjazd przedstawicieli wszystkich czeskich powiatów w sprawie ograniczenia wywozu środków spożywczych z Królestwa

Czeskiego. Uchwalono rezolucyę, domagającą się zamknięcia granic Królestwa Czeskiego dla wywozu wszystkich artykułów spożywczych, zniesienia centralizacyi aprowizacyjnej, oraz rezolucyę, domagającą się większego świadczenia z Węgier na rzecz prowincyj austryackich w dziedzinie wyżywienia ludności.

Odznaczenie. Sekretarz ministeryalny w ministerstwie dla Galicyi, Edward Neuman, otrzymał krzyż wojenny drugiej klasy za zasługi cywilne.

Mianowania. »Wiener Zeitung« ogłasza: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości w porozumieniu z odnośnemi ministerstwami zamianował radcę sądu krajowego i naczelnika sądu dra Maryana Juliusza Wawrzkowicza w Drohobyczu przewodniczącym, a sędziów powiatowych Juliana Drozdowskiego i Adolfa Langera zastępcami przewodniczącego sądu tamtejszego zastępcami przewodniczącego sądu rozjemczego Zakładu ubezpieczenia górników od wypadków w Drohobyczu.

Ślub. Dnia 18 b. m. zawarty został w kościele parafialnym św. Mikołaja w Krakowie związek małżeński panny **Jadwigi Arztówny** z p. **Michałem** Piotrowiczem. 7336

Ślub. Dnia 20 sierpnia został pobłogosławiony przez ks. kanonika Mieszkowskiego w kościele w Proszowicach związek małżeński p. Franciszka Wielguta, sierżanta Legionów polskich. z p. **Zofią Bacówną** ze Szreniawy. 7349

Repertoar operetki.

Czwartek: „Róża Stambułu" (występ Heleny Miłowskiej).

Piątek: „Dookoła miłości" (występ Heleny Miłowskiej).

Zmarli:

W Zawierciu zmarła w dniu 16 b. m. Stefania z Wierzbickich Puchniewska, znana artystka dramatyczna, żona dyrektora teatrów prowincyonalnych Józefa Puchniewskiego. Ś. p. Puchniewska rozpoczęła karyerę sceniczną w Krakowie w operetce za dyrekcyi Koźmiana, następnie przerzuciła się do komedyi i przez szereg lat była filarem trupy swego męża. Za dyrekcyi Kotarbińskiego zaangażowaną została ś. p. Puchniewska do teatru krakowskiego, gdzie zdobyła uznanie, jako przedstawicielka ról charakterystyczno-komicznych. — Żyła lat 54. Pochowaną została w Zawierciu.

W Warszawie zmarł w dniu 20 b. m. ś. p. Feliks Wermiński, biolog i botanik polski. Pracował naukowo i wydał między innemi: »Botanikę« (Warszawa. 1901 r.), »Życie morza« (Warszawa, 1904 r.) i przekład pracy profesora Miecznikowa: »O naturze ludzkiej« (Warszawa, 1901 r.). Ś. p. Wermiński był także znanym działaczem społecznym i członkiem pierwszego »Proletaryatu«. Żył lat 57.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Julian Klaczko: »Wieczory Florenckie«.** — Dzieło uwieńczone przez Akademię francuską. Z upoważnienia autora przełożył St. Tarnowski. Wydanie piąte. Warszawa. Nakładem księgarni F. Hoesicka. In quarto. Str. 207. Z ilustracyami.

Jedno z najcelniejszych i najwykwintniejszych pisanych studyów literackich Juliana Klaczki »Causeries Florentines« ukazuje się w piątem już z rzędu wydaniu. Ta mnogość wydań, będąca rzadkiem zjawiskiem w dziale literackich prac, jest najlepszym dowodem żywotności i popularności książki, która jednoczy nie tylko wytworny wdzięk stylu literackiego, ale także ogrom wiadomości, rozświetlających arcydzieło Dantego i osobistość Michała Anioła. Jak słusznie zaznacza w przedmowie St. Tarnowski: »Odkąd w Polsce pisać zaczęto, nigdy jeszcze w kwestyach literatury zagranicznej lub sztuki nie było przez Polaka napisanem nic, coby wagą swoją, głębokością nauki, przenikliwością myśli, wykwintnością krytycznego i artystycznego zmysłu, a wreszcie układu doskonałą proporcyą i świetnością stylu, choćby z daleka bardzo przybliżało się do tych »Florenckich wieczorów««.

Niniejsze wydanie zdobi 10 wytwornych plansz z reprodukcyami portretów Dantego (2), Petrarki, Boccacia, Laury, Leonarda da Vinci, Juliusza II., Michała Anioła, Wiktoryi Colonna i Raffaela Santi.

— **Dr Józef Fryd. Gawlikowski: »Puhar mój«.** Lwów. 1917. Gubrynowicz i Syn.

Rzadko zdarza się, aby pierwociny poetyckie, próbujących lotu młodych twórców, wykazywały taką dojrzałość formy, jaką znajdujemy w zbiorku p. Gawlikowskiego. W przeciwieństwie do panującego prądu nowy poeta przedewszystkiem uwzględnia miłość. Może to jest anachronizmem w chwili olbrzymich dziejowych kataklizmów, ale usprawiedliwia go młodość, mająca inny pęd życia i nie wyrzekająca się ideałów i piękna życiowego. P. Gawlikowski ma jednak także chwile refleksyj, gdzie poważnie zastanawia się nad ujemnemi objawami w życiu. Zbiorek jego dzieli się na trzy części, zatytułowane: »W pożarach«, »W zadumie« i »Mój ogród wiosenny«. Na zakończenie daje autor kilka zręcznych tłomaczeń współczesnej wojennej liryki niemieckiej. Siła płomienna erotyzmu, dosadność formy i ładne porównania wyróżniają zbiór poezyj p. Gawlikowskiego wśród poetyckiej produkcyi.

Liga kobiet w Bochni.

(Sprawozdanie za czas od 20 maja 1916 do 28 czerwca 1917 roku).

Bochnia, 18 sierpnia.

Liga bocheńska, założona stosunkowo najpóźniej z Lig galicyjskich jest wyjątkowo ruchliwą i żywotną. Na walnem zgromadzeniu 28 czerwca 1917 roku, przedstawiono całokształt rocznej pracy, która przynosi chlubę niestrudzonej przewodniczącej Zofii Velze, oraz całemu Kołu.

Liga zorganizowała cztery obchody patryotyczne w dniu 16 sierpnia 1916 roku, samorzutny imponujący pochód w dniu proklamacyi niepodległej Polski, uroczysty wieczór w dniu oficyalnego obchodu, urządzonego wspólnie z P. K. N. i „Porankiem" ku czci Piłsudskiego.

Nabożeństw w pamiętne rocznice było pięć.

Odczytów odbyło się dziewięć z zakresu historyi literatury oraz referat p. Moraczewskiej na temat zagadnień aktualnych.

Celem rozbudzenia ducha narodowego wśród ludu zorganizowało Koło z nadzwyczajnymi rezultatami wyjazdy w powiat, które cieszyły się życzliwem poparciem duchowieństwa.

Składki wynosiły 1198 kor. 34 hal. i zwyż 1000 kor. za sprzedane broszurki odznaki.

Ogółem sprzedano wydawnictw za 2570 kor. — „Samarytanina" za 200 kor. — „Gazety Ludowej" za 118 koron.

Dzięki zabiegom przewodniczącej założono w Ujściu Ligę mieszczańsko-włościańską, która liczy już dziewięćdziesiąt pięć członkiń.

W zakresie opieki nad żołnierzem polskim i jego rodziną zdziałano bardzo wiele, niosąc pomoc moralną i materyalną. Ze schroniska korzystało 19 legionistów, 6 superarbitrowanym wyszukano zajęcie, 60 udzielono zapomóg w łącznej kwocie 1363 kor. Wysłano w pole i do szpitali 125 paczek z bielizną, książkami, tytoniem i t. d. Urządzono „Gwiazdkę" kosztem 2294 kor.

Dla zdobycia finansów zorganizowano festyn, „dzień kwiatka" na polskie sztandary, wentę gospodarczą i wystawę obrazów L. Stasiaka.

Chcąc przyjść z pomocą biednym miasta Bochni w okresie świątecznym, zakupiło Koło artykułów spożywczych za 294 kor. i rozdało je, przez ręce duchowieństwa i innych, kilkudziesięciu rodzinom.

W okresie wakacyjnym założono „Ognisko" dla dzieci, które w liczbie 65 otrzymują podwieczorek i pod kierunkiem siły fachowej spędzają czas na stosownej nauce i zabawie.

Realizując wniosek uchwalony na zjeździe delegatek w Krakowie, Koło poczyniło starania w mieście i na wsi za dobrowolnem opodatkowaniem się na „Skarb narodowy" jednorazowo lub rocznie.

W toku przygotowania do założenia „Skautingu" żeńskiego i „Bazaru krajowego".

Stan kasy przedstawia się następująco:

Dochody 7291 kor. 38 hal. Rozchody 6603 kor. 21 hal. Pozostałość kasowa wynosi 1318 kor. 67 hal. i ulokowana jest na książeczkę powiatowej Kasy oszczędności Nr 12.840. — Fundusz rezerwowy wynosi 2071 kor. Nr książ. 12.885. — Fundusz sierocy 253 kor. Nr książ. 12.823.

Liga od pierwszej chwili istnienia, stojąc na gruncie narodowym, zyskała powszechną sympatyę i uznanie.

Bitwa nad Soczą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 sierpnia.

Kwatera prasowa:

Włoska widownia: Na liniach naszych w górach na froncie nad Soczą od Rombou poprzez Km i Mrzli Vrh aż do przyczółka mostowego Tolminu wczoraj nie było walk godnych wzmianki. Tem **gwałtowniejsze były walki wczoraj i dziś na płaskowzgórzu Kal. Bez przerwy tamtejsze stanowiska były w jak najcięższym ogniu działowym i minowym.** Ogień ten ustawał tylko poto, by zrobić miejsce atakom piechoty. **Nieprzyjaciel zajął wioskę Vrh.** Po silnym ogniu huraganowym Włosi ruszyli do ataku na południe od Desola. **Pp. Nr. 25 w kontrataku odparł ich.** Między Vodice a Monte San Gabriele wczoraj był tylko słaby ogień działowy. Piechota tam nie atakowała. Natomiast znowu obszar między Sałdano a rzeką Wippach był nadzwyczaj silnie ostrzeliwany, **poczem nastąpiło kilka nader gwałtownych ataków nieprzyjacielskich.** Nieprzyjaciel czynił największe wysiłki między San Pietro a Biglia. Do wczoraj południa **ponawiające się ciągle ataki odparto, przyczem nieprzyjaciel poniósł jak najcięższe straty.** Gęste masy wojsk nieprzyjacielskich rozbijały się o nasze zacięcie bronione stanowiska. Po południu piechota włoska tam już nie atakowała.

Na płaskowyżu Krasu wczoraj jak najzacieklejsze walki trwały do północy. Jedna fala piechoty nieprzyjacielskiej za drugą roztrzaskiwały się o nasz ogień obronny. W śmiałym kontrataku nasi bohaterowie odparli nieprzyjaciela gdziekolwiek zdołał on wtargnąć.

Dziś o świcie nasi lotnicy morscy rzucili bomby na baterye nieprzyjacielskie w okolicy ujścia Sdobby. Zauważono dobry skutek.

Wschodnia widownia. W daremnych natarciach nieprzyjaciel usiłował odebrać nam zdobyte wzgórza na północny wschód od Soveja.

Nad Pietra obserwator podpor. rezerwowy Girsig i pilot plutonowy Bubenik stoczyli walkę napowietrzną z dwoma nieprzyjacielskimi dwupłatowcami. Podpor. Girsig, jakkolwiek sam był ranny w ramię, strącił strzałem jednego z lotników a drugiego zmusił do lądowania.

Wiedeń, 23 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą dnia 22 bm.:

Bitwa nad Soczą trwa dalej. Przebieg jej, podobnie jak dotychczas, jest dla nas nader korzystny.

Dwa miliony żołnierzy nad Soczą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 23 sierpnia.

Do »Allg. Handelsblad« donoszą z Londynu:

Ogólną liczbę wojsk, biorących udział w walkach nad Soczą po obu stronach, obliczają teraz conajmniej na milion ludzi i drugie tyle rezerw.

Wszyscy korespondenci piszą, że jest to **jedna z największych bitew, jakie kiedykolwiek Włochy staczały.**

Neutralny sąd o ofenzywie włoskiej.

Genewa, 23 sierpnia.

»Guerre Mondiale«, omawiając ofenzywę na froncie włoskim, pisze pomiędzy innemi:

Włosi wywalczą sobie lokalne i częściowe sukcesy, ale **z powodu silnych stanowisk austryackich na Hermadzie** (pod Tryestem. Uwaga red.) **przełamanie frontu austro-węgierskiego jest wątpliwe.**

Walki we Flandryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 23 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi wieczorem:

We Flandryi ataki angielskie, które rozpoczęły się rano na wschód od Ypern, rozpostarły się na front długości 15 klm. Złamano je, przyczem nieprzyjaciel miał wielkie straty.

Pod Verdun dotychczas walka piechoty spoczywała. Na wschód od Mozy ogień pozostał silnym. Ataki naszych eskadr samolotów, które rzucały bomby na obwarowane miejscowości na wybrzeżu Anglii, były uwieńczone powodzeniem.

Na wschodzie nic ważnego.

Jednolita ofenzywa koalicyi.

Genewa, 23 sierpnia.

Prasa francuska stwierdza, że obecna akcya wojenna Francuzów jest największa w czasie od r. 1916. Jest ona wynikiem konferencyj w Paryżu i Londynie, **które uchwaliły jednolitą ofenzywę we Flandryi, pod Verdun i w stronę Tryestu. Wedle ostatnich wiadomości ma być jeszcze podjęta ofenzywa francuska w stronę Alzacyi.**

Straty artyleryi rosyjskiej.

Zurych, 23 sierpnia.

»N. Zürcher Ztg.« donosi z Kopenhagi:

»Daily News« stwierdzają, że **straty Rosyan w artyleryi są bardzo ciężkie.** Jeżeli Ameryka nie dostarczy rychło nowych dział, **skutki mogą być katastrofalne, gdyż Rada R. Ż. coraz energiczniej prze do pokoju.** Dziennik wspomniany zwraca uwagę, że wkrótce dowóz przez Archangielsk skutkiem lodów ustanie.

Armia amerykańska.

(Telefonem).

Zurych, 23 sierpnia.

Nowojorski korespondent paryskiego »Matina« donosi, że armia amerykańska liczy obecnie 849.000 ludzi, **w jesieni jednak liczba ta wzrośnie do 1,600.000 ludzi, a na wiosnę do 2,100.000 ludzi.**

O zakończenie wojny w roku bieżącym

Berlin, 23 sierpnia.

»Genevois« donosi z miarodajnego — jak twierdzi — źródła, że **konferencya koalicyi uchwaliła nie czekać na posiłki amerykańskie, lecz bezwarunkowo zakończyć wojnę w roku bieżącym.** Dlatego podjęte zostały ofenzywy we Flandryi, Francyi i na froncie włoskim.

Wojna za pomocą łodzi podwodnych jeżeli nie zmoże Anglii, to w roku następnym oddziała w sposób stanowczy

Oświadczenie sekretarza stanu Kühlmanna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 23 sierpnia.

Główna komisya parlamentu obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawami **polityki zagranicznej.** Na posiedzeniu był także kanclerz Rzeszy.

Sekretarz stanu urzędu spraw zagr. Kühlmann krótko wyłuszczył zasady, któremi będzie się kierował w swem urzędowaniu. — Najważniejszem zadaniem polityki zagranicznej jest pielęgnowanie stosunków ze sprzymierzeńcami i państwami neutralnemi. Konieczne potrzeby żywotne tych państw muszą być uwzględniane, **trzeba bowiem zapobiedz dalszemu kurczeniu się liczby przyjaciół.** Politykę Niemiec należy ugruntować na sile i prawie. **Chcemy z zupełną ufnością wejść w ostatni rok wojny.** Mówca prosił o zaufanie do jego osoby w rozwiązywaniu trudnych zadań.

Przedstawiciel narodowych liberałów powitał wywody te z zupełnym poklaskiem. Również jeden z posłów postępowych przychylił się do wywodów sekretarza stanu i oświadczył, że tylko na systemie prawnym, opartym na zupełnem zaufaniu, świat zdoła dopiąć zamierzonego celu tj. trwałego pokoju. Oświadczył się też za staranniem pielęgnowaniem stosunków w Austryą.

Jeden z posłów soc. dem. **zwrócił się przeciw polityce wszechniemców,** którzy przez głoszenie dalekich celów wojennych i zachwalanie zdobyczy dostarczają tylko argumentów nieprzyjacielskim mężom stanu. Mówcy i jego stronnikom **nie przechodzi przez myśl żądanie osłabienia działalności łodzi podwodnych.** Dopóki nieprzyjaciel nie chce zawierać pokoju, trzeba go trzymać silną ręką. **Uważa jednak za błąd oczekiwanie, by przez działanie łodzi podwodnych automatycznie można było wymusić zawarcie pokoju.**

Mówca z centrum powitał słowo sekretarza stanu o ostatnim roku wojny. Omawiał następnie rezolucyę pojednawczą parlamentu, którą także Austro-Węgry i państwa sprzymierzone powitały z uznaniem, a która też w państwach neutralnych polepszyła nastrój. Jest to powodzenie, które parlament może z radością zapisać na swe konto.

Następnie kanclerz Michaelis dawał poufne wyjaśnienia o sprawach polityki zagranicznej.

Hr. Bernstorff ambasadorem w Konstantynopolu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 23 sierpnia.

»Nordd. Allg. Ztg.« dowiaduje się, że na stanowisko ambasadora w Konstantynopolu upatrzony jest hr. Bernstorff.

Losy konferencyi sztokholmskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 23 sierpnia.

Pet. ag. tel. donosi: Członek komitetu wykonawczego rady robotników i żołnierzy Rożanow, który jako delegat jeździł do Europy zachodniej, aby zaprosić socyalistów do wzięcia udziału w konferencyi sztokholmskiej, na ostatniem posiedzeniu Rady robotników i żołnierzy złożył sprawozdanie. Jak słychać, po poważnych trudnościach powiodło się mu zapewnić udział zastępców **socyalistów wszystkich krajów. Mają oni być zgodnymi w tem, że musi być zawarty pokój bez aneksyi i bez odszkodowań.**

Co do odmowy przez kilka rządów wydania paszportów do Sztokholmu, oświadczył Rożanow, że Rosya czyniła wszystko możliwe, aby ten epizod zażegnać.

Rożanow przedłożył rezolucyę, wzywającą całą demokracyę rosyjską do popierania partyj robotniczych sprzymierzonych krajów, które z takiej rezolucyi czerpać będą otuchę i poparcie, a dalej wzywającą do rozwinięcia wszelkich sił dla obrony ojczyzny, oraz do jednoczenia w ścisły związek międzynarodowej demokracyi na zasadach, głoszonych przez rewolucyę rosyjską.

Po proteście maksymalistów członek Rady robotników i żołnierzy Bogdanow oświadczył, **że większość Rady robotników i żołnierzy zwraca swe wysiłki w kierunku pokoju.** — Ostatecznie rezolucyę Rożanowa przyjęto prawie jednomyślnie.

Zachwiane stanowisko rządu rosyjskiego.

(Telefonem).

Lugano, 23 sierpnia.

Petersburski korespondent »Corriere della Sera« donosi:

Stanowisko rządu rosyjskiego jest zachwiane. »Dieło Naroda«, organ ministra Czernowa, pisze: Rząd rewolucyjny lekceważy zupełnie komitet. Mamy prawo powiedzieć i zapytujemy: Co to ma znaczyć? Jak obecni kierownicy rosyjskiej polityki zagranicznej pojmują swój mandat, powierzony im przez demokratyczną rewolucyę? **Rewolucya rosyjska nie może się zgodzić na zmianę kierunku w polityce zagranicznej** i przypomina oświadczenie prowizorycznego rządu z 21 lipca rb.

Inne dzienniki socyalistyczne, jak »Rabocza-ja Gazieta«, organ Czeretellego, i »Nowaja Żiźń« Gorkiego«, zarzucają również rządowi prowizorycznemu, że postępuje wbrew przyjętym na siebie obowiązkom.

Wszystkie stronnictwa liczą się z bliskiem przesileniem rządowem.

Rada ukraińska wobec Besarabii.

(Telefonem).

Berlin, 23 sierpnia.

»Berl. Ztg.« donosi ze Sztokholmu:

Rada ukraińska oświadczyła się **przeciw przyłączeniu Besarabii do rzeczypospolitej ukraińskiej.**

Zamach na Wilsona.

(Telefonem).

Frankfurt, 23 sierpnia.

»Frankf. Ztg.« donosi z Kopenhagi:

Duńsko-amerykańskie pismo »Nordlysec« donosi **o niedalym zamachu na Wilsona. Zamachu dokonać miał pewien Duńczyk z polecenia organizacyi anarchistycznej w Chicago.** Duńczyk ten był aresztowany pod zarzutem uprawiania agitacyi germanofilskiej.

Opozycya Rusinów przeciw rządowi.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 sierpnia.

We wtorek i we środę obradowała w Wiedniu komisya parlamentarna klubu ukraińskiego. Obrady były ściśle poufne.

Korespondent »Nowej Reformy« dowiaduje się jednak, że pod wrażeniem sprawozdań posłów, którzy wrócili z Galicyi wschodniej, **wszyscy mewcy przemawiali w duchu skrajnie opozycyjnym.** Podnoszono żale z powodu **przywrócenia administracyi polskiej na odzyskanych obszarach,** sposobu wykonywania, rekwizycyj w Galicyi wschodniej i pokrzywdzenia Galicyi wschodniej w sprawie odbudowy. — Uchwalono żale te przedstawić miarodajnym czynnikom, a w razie bezskuteczności tego kroku, **wstąpić na drogę ostrej opozycyi przeciw rządowi w parlamencie**

Karta na pobór tytoniu w Austryi.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 sierpnia.

Z sekretaryatu związku stowarzyszeń trafikantów dowiadują się dzienniki wiedeńskie, że **w październiku rb. wprowadzona będzie w Austryi karta na pobór tytoniu.** Przygotowania są już w pełnym toku. **Kobiety kart na pobór tytoniu nie otrzymają. Tygodniowa racya wynosić będzie 10 cygar lub 25 papierosów.** Młodociani do lat 18 otrzymają połowę tej racyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 23 sierpnia.

Atak turecki na Lemnos.

Konstantynopol. Główna kwatera ogłasza dnia 20 bm.: Na wybrzeżu małoazyatyckiem w nocy na 18 bm. części naszych sił morskich zaatakowały Lemnos, unieruchomiły latarnię morską i wywiesiły na niej flagę turecką. Tej samej nocy zatopiono 11 żaglowców załadowanych środkami żywności przeznaczonymi dla nieprzyjaciela.

Pożar Salonik.

Berno. Pisma paryskie i lyońskie donoszą o pożarze Salonik:

Skutkiem gwałtownego wichru pożar osiągnął olbrzymią rozciągłość. Mimo natychmiastowej wojskowej pomocy sławne dzieło sztuki, kościół św. Demetryusza został w połowie zniszczony. Bezdomni mają być rozmieszczeni w sąsiednich wsiach. Pożar szalał jeszcze wczoraj w południe, ale sądzą, że dalszemu rozprzestrzenianiu będzie można zapobiedz.

Ateny. Ministerstwo komunikacyi potwierdza, że Saloniki w skutek pożaru w dwóch trzecich częściach są zniszczone. **100.000 ludzi, w tem 42.000 żydów, jest bez dachu nad głową.**

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Dyrekcya Akademii handlowej w Krakowie

przyjmuje wpisy w lokalu, przy ul. Szewskiej l. 4, w dniach od 27 sierpnia do 4 września 1917 między godz. 10 a 12 w południe do: a) czteroklasowej Akademii męskiej, b) do dwuklasowej szkoły męskiej, c) na kurs abituryentów, d) na Kurs Absolwentek szkół średnich, e) do szkoły uzupełniającej, i f) na Wieczorny kurs dla dorosłych. — W klasie I Dwuklasowej szkoły żeńskiej są już wszystkie miejsca zajęte.

W czasie od 27 do 31 sierpnia b. r. przyjmuje Dyrekcya także wpisy do prywatnej Wyższej szkoły (Akademii) handlowej dla dziewcząt. 7321 1 3

Ogłoszenie.

Fundacya Stanisława hr. Skarbka przyjmie natychmiast do swego Zakładu dla sierot w Drohowyżu **bezpłatnie**

chłopców i dziewczęta.

Sieroty mają być zupełnie zdrowe, umysłowo rozwinięte, religii katolickiej, w wieku od 6 do 14 lat, pochodzące z rodziców stale w Galicyi zamieszkałych.

Pierwszeństwo mają sieroty po poległych legionistach, nie mające żadnych środków utrzymania.

Podania bez stempla o przyjęcie sierot nadsyłać należy do **Kuratoryi hr. Skarbka, Gmach Skarbkowski,** I piętro, drzwi 15. Załączyć dokumenta:

a) metrykę chrztu,
b) świadectwo ubóstwa,
c) świadectwo zdrowia i szczepienia ospy,
d) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza,
e) metrykę śmierci rodziców,
f) certyfikat przynależności do gminy.

Uwaga. Pobyt sierot w Zakładzie trwa do 10 lat, zależnie od wieku, przyjęcia do klasy, postępu w nauce, stanu zdrowia i t. p.

We Lwowie, dnia 17 sierpnia 1917.

Z Kuratoryi Fundacyi Stanisława hr. Skarbka.

7310 1 2 **Dr Kwiatkowski** m. p.

Ogłoszenie.

Przy c. i k. etapowym Urzędzie pocztowo-telegraficznym w Wierzbniku jest do objęcia posada manipulantki za wynagrodzeniem 6 koron dziennie, wraz z opałem, światłem, ewentualnie i mieszkaniem. Kompetentki, władające językiem polskim i niemieckim i biegłe w piśmie niemieckiem, mają wnosić własnoręcznie pisane podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo szkolne i curriculum vitae do dnia 10 września 1917 do c. i k. Komendy powiatowej (Referat pocztowy) w Wierzbniku, w Królestwie Polskiem.

Kompetentki, obznajomione w służbie pocztowej, i sieroty będą miały pierwszeństwo. 7323

Licytacya koni.

Dnia 2 września b. r. odbędzie się licytacya koni w szpitalu końskim w Jarosławiu (Annakaserne). 7281 1 2

Początek licytacyi o godzinie 8 rano.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 18. Redaktor odpowiedzialny: Rządca drukarni L. K. Górski.